

Rozmyślania



Dość TVP!

Przyznam się (bez żadnego zażenowania), że nie oglądam telewizji publicznej. Pewnie niezbyt wiele osób zaskoczy to wyznanie – mam nadzieję! Cóż bowiem oferuje nam nasza telewizja, która – przypomnę nieśmiało – pełni ogólnopolską misję społeczną? I co to jest w ogóle misja społeczna w kontekście programów telewizji publicznej? Myślę, że nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na te pytania. A dlaczego? To proste! Bo misja społeczna w TVP polega na edukowaniu społeczeństwa serialami i prymitywnymi programami. Jakby tego było mało do publicznej telewizji dorwali się kolejni rządcy i utworzyli z niej swoiste ranczo, na którym robią, co chcą. Postanowiłem więc, że przestaję płacić abonament na telewizję publiczną, a kwotę abonamentu zamierzam przenieść na konto platformy cyfrowej – którą oglądam – i wykupić dodatkowe, interesujące mnie programy...

Andrzej Dębowski

Kiedy ogląda się programy telewizji publicznej ma się wrażenie, że jesteśmy w jakimś latynoskim kraju, rządzonym przez nawiedzonego, samozwańczego dyktatora. Program telewizyjny składa się głównie z wystąpień kolejnych kolegów prezesa partii rządzącej. Nawet relacje sportowe przerywane są w celu poinformowania – rządowego wiedzy społeczeństwa – o kolejnych sukcesach wybrańców narodu. O przepraszam, wystąpienia te są poprzekładane żenującymi serialami.

Nakręcono od tej pory kilka tysięcy odcińków tych pouczających i (co ważne) rozwijających intelektualnie gospodzie domowe seriali. Wynika z nich jedna wielka prawda: lepiej być bogatym niż biednym, uczciwym niż nieuczciwym, zdrowym niż chorym. Od czasu do czasu pojawiają się w programie I lub II wartościowe programy,

ale traktować je należy jako rodzynek w zakalcu. Polityka personalna kierownictwa telewizji publicznej polega zaś na tym, żeby pozbywać się swoich najlepszych prezenterów i dziennikarzy. Dobrych według oceny chlebobawców... Bo przecież najlepsi już dawno odeszli do stacji komercyjnych, zabierając ze sobą całe rzesze widzów...

Dziś „ozdobami” publicystyki telewizji z Woronicza są ludzie, którzy powinni robić wszystko, tylko nie pracować w telewizji publicznej. Każdego dnia z ekranów telewizyjnych zalewa nas „pustosłowie” płynące z ust prezenterów, zaś partyjne oddanie dziennikarzy prowadzących programy publicystyczne jest wprost nie do wyobrażenia. Rozumiem, że każdy chce gdzieś pracować, ale – szanowni państwo – gdzie odrobina honoru?

Wydawać by się mogło, że telewizja publiczna (już choćby ze względu na monopolizację rynku abonamentu) powstrzyma się od emitowania reklam. (Reklam nie znoszę i ich brak w telewizji publicznej zachęciłby mnie, być może, do oglądania „Jedynki” lub „Dwójki”). Nic z tego. Telewizja publiczna, jeżeli chodzi o reklamy, jest jak wyjątkowo „nasycony roztwór”. Coraz częściej zdarza się, że ilość reklam w TVP znacznie „przebijają” stacje komercyjne. Ale cóż, skoro nikt się nie buntuje, nie protestuje, to dlaczego nie wykorzystywać tej dojnej krowy, jaką są abonamenty. Oni i tak za wszystko zapłacą, szczególnie wtedy, kiedy rządzący wprowadzą w życie stosowną ustawę.

Najwięcej telewizja publiczna straciła teraz, kiedy zawładnęli nią członkowie rządzącej partii. To głównie dzięki nim przestałem oglądać Wiadomości. Kiedyś Wiadomości stały na wyższym poziomie od Faktów czy dawnych polsatowskich Wydarzeń. Wiadomości były dla mnie pierwszym źródłem informacji w TV. Nawet za czasów Kwiatkowskiego nie było takiej stronniczości jak teraz, a w TVP pracowało wielu dziennikarzy, których trudno było nazwać sympatykami SLD, PO czy innej partii z dawnego układu. Teraz tego nie ma. W TVP nie ma obecnie programów, które by mnie interesowały czy ciekawiły. Publicystyka w wydaniu TVP przestała dla mnie w ogóle istnieć. Dla mnie jest to dowód jak można zniszczyć telewizję publiczną, która na tle innych krajów była swoistym ewenementem, a teraz stopniowo zbliża się do poziomu amerykańskiej PBS – tzn. takiej, którą każdy podatnik opłaca, ale nikt nie ogląda. I bardzo dobrze. Jeśli każda kolejna ekipa robi sobie z TVP swoją partyjną tubę, to niech opłaca ją z partyjnych pieniędzy.

Szanowny Telewidzu, tak więc wygląda misja telewizji publicznej, misja, która polega na serwowaniu publice chały, kiczu i bylejakości. Fabryka gniotów i dezinformacji. Misja nieustającego odgrzewania mocno przeterminowanych filmideł, których kolejność emisji jest przewidywalna jak pory roku. Jedyną prawdziwą misją telewizji publicznej, jest niczym nieskrępowane wyciąganie łap po pieniądze od kolejnych ekip rządzących – na misyjność oczywiście. Za szczyt pazerności i bandyctwa, trzeba uznać domaganie się przez tę instytucję

opłat abonamentowych, za wyjątkowo niski poziom usług. Ale szczytem głupoty i tupe tu, jest organizowanie Dni Otwartych, aby domagać się pochwał i chwalić osiągnięciami. Lud to kupi... Tak uważają...

Czy w związku z tak niskim poziomem produktu, który otrzymuję nie muszę płacić abonamentu, który przechwytyje owa telewizja? Ano, nic podobnego. Ustawodawca nałożył na mnie obowiązek płacenia, grożąc wielkimi karami. A to czy oglądam debaty, okraszone nieprawdopodobnych lizusostwem prowadzących dziennikarzy, czy inną serialową szmirę, nikogo nie obchodzi. Cóż to za prawo? Prawo Kaduka! Rozumując w ten sposób ustawodawca może mi kazać płacić składkę na ONR, Młodzież Wszechpolską albo – nie daj Boże – PiS! Może mi też nakazać płacić za wódkę Pałacową, której nie kupuję! Absurd? Owszem. Otóż oświadczam uroczyście, że od dziś zaczynam stosować nieposłuszeństwo obywatelskie. Kasuję w swoim telewizorze programy: TVP 1, TVP 2, TVP Info i przestaję płacić abonament na telewizję publiczną. Kwotę abonamentu zaś zamierzam przenieść na konto tej telewizji, którą oglądam.

Ktoś może oczywiście powiedzieć, że takie postępowanie jest nielegalne i niezgodne z prawem. Być może jest to niezgodne z prawem, ale czy telewizja publiczna nie łamie prawa? Zdaję sobie sprawę z tego i wiem, co może grozić za jego łamanie. Jestem człowiekiem dojrzałym i rozumnym. Jeśli przyjdzie mi zapłacić za takie działanie, to przypominam, że już Thoreau pisał w eseju „Obywatelskie nieposłuszeństwo”: *Niesprawiedliwe prawa istnieją; czy powinniśmy z zadowoleniem ich przestrzegać (...) czy też powinniśmy od razu odmówić ich respektowania?* Plotka głosi, że podczas jednodniowego pobytu w więzieniu, pisarza odwiedził znajomy, który zapytał: *Henry, co ty tutaj robisz?* Na co Thoreau odpowiedział: *Gdy rządzą niesprawiedliwi, miejsce każdego sprawiedliwego człowieka jest w więzieniu!*

Żądam więc szacunku dla widzów i dla siebie. Odkrywajcie przed nami nieznanne, a nie tylko liczcie ogromne pieniądze, jakie wpływają do waszych kas za reklamy i z abonamentu. Czy pragnę aż tak wiele?



Rys. Zbigniew „Bruno” Szulc